







RODA-RODA.

Lutnia Osmana.

(Z Hercegowiny).

Tłum. z niemieckiego Marja Kopeiman.

Kratka drewniana była uchylona; przez otwarte okno księżyc wlewał swe blaski i oświetlał zielone przysłowiowe tafelki Koranu, tysiące gwiazd i róże na cudnie rzeźbionej szafie. Na lewo od szafy stało przedzielone łóżko z najdelikatniejszego stambulskiego jedwabiu. Na nim siedział Osman-Beg, zaciągając się z długiej, kolorowej fajki wodnej. Na lewo opierała się o niego Sejna. Objawszy go za szyję, dużemi, czarnemi oczami ogniste i namiętne przyglądała mu się. Zaledwie była ubrana—przezroczysty żupan i cieniutka jedwabna koszula—to było wszystko. Włosy rozpuszczone spadały jej na ramiona, na piersi i okrywały ją aż do pasa. Osman-Beg nie trząszczył się o nią. Pykał z fajki, puszczał kłęby dymu i dumał...

— Czy nie kochasz mnie więcej? Pykał jeszcze silniej. — Jak możesz być dla mnie tak niedobrym? — wołała. — Im więcej Cię pieszczę i całuję, tym bardziej obojętniejsz dla mnie. Nie spojrzysz się nawet na mnie i nie śpiewasz już wcale. Czyś wszystkie swoje pieśni zapomniał? Przypominasz sobie jeszcze:

Niema cierpienia większego niż smutek, Niema bólu większego nad ból miłosny! Zawsze mi to śpiewałeś i grałeś na lutni.

— Tak, ta lutnia—westchnął. — Myśli jego były daleko, daleko.

— Dlaczego nie śpiewasz, dlaczego nie grasz mi więcej? Dla ciebie porzuciłam rodzinę, matkę i ojca, których bardzo kochałam, wszystko porzuciłam dla Ciebie, dla twojej lutni, czy pamiętasz? Czy pamiętasz, coś mi obiecywałeś? Że wiecznie kochać mnie będziesz! — Osman ziewa.

— Czyż nie kocham Cię więcej?

— Nie. — Dawniej toś mi na rękach nosił i jak dziecku śpiewałeś. Roku jeszcze niema jak jestem u Ciebie i wszystko miałoby się skończyć?

Osman-Beg milczy. Nie znajduje odpowiedzi. Sejna ma rację. — Póki była dziewczyną, miała dla niego powab i wdzięk. Całemi nocami błąkał się około jej domu—maniał ją i gruchał na owej lutni; dopóty gruchał, dopóki jej nie opętał. Teraz nudzi go. Nudzi ogromnie z wieczną swoją tęsknotą za pieszczotami i pieśniami.

— Spiewaj, spiewaj!

Odebrała mu fajkę, opłótła go ramionami. Był bezradny. — Boże, co z nią począć.

— Gdzie jest lutnia?

Uszczęśliwiona pobiegła—wróciła z lutnią, przebierając na strunach. Usiadła obok niego w błętnym oczekiwaniu...

Osman-Beg posunął fezkę, głową poddał się w tył, zamknął oczy i zagrał. Struny skarzyły się, jak zakochane słowiki w noc letnią. Pieśń unosiła się w przestrzeni w noc cichą i budziła trwożne ptaki — pod oknem, w krzakach różanych i w bazylice.

Sejna skoczyła na równe nogi i, radonie wykrzykując, zaczęła kręcić się w takt. Lekkiwie, powoli, ledwie dotykając podłogi, posuwała się jedna noga, za drugą — ciało

wyryzyło się poządlawie, włosy fruwały, nśmiech żądry wykwił na ustach różnnych i odsłonił cudne białe ząbki... Widział to Osman, krew uderzyła mu do głowy, oczy zakrzyły się... Nie wymówiwszy ani słowa, schwylił lutnię i zniknął... w noc ciemną, cichą... Sejna została, jak wryta. Rozzejrzała się wokoło... spojrzęła na łóżko—wszak tam przed chwilą był on... i z krzykiem rzuciła się za nim: Osman! Osman!

Nie. Pastka.—Ciemność nocy palnęła ją go. Oparta o framugę drzwi, lekko ubrana, jak była, zaczęła drzeć z ektodu wieczornego. — Bała się, że poszedł, bała się samotności, obawiała się ciemności nocy. zdawało jej się, że ktoś wpadnie, porwie ją i uniesie daleko, daleko: wilk, bandyta lub smok z bajki. Nie wiedziała, co robić ze sobą, dokąd się zwrócić. Zakryła twarz rękoma—wpadła do pokoju i rzuciła się na łóżko—na jego miejsce... I złościąc rozpaczliwie, oczekiwała go daremnie, długie straszne godziny. Nie przychodził. Czekala, płakała i jak dziecko, napłakawszy się do syta, usnęła. Nie słyszała go również, gdy wracał cicho, cicho, twierdząc—rozmarzony i zadumany... Pod pachą trzymał swą lutnię, uśmiechał się do siebie, nucąc:

Niema cierpienia większego niż smutek, Niema bólu większego nad ból miłosny!

Nazajutrz w wieczór było tak samo. Pewnego poranku przyprowadził ze sobą, pod gęstą zasłoną, piękne młode dziewczę. Posadził ją obok siebie na łóżku, pochylił się nad Sejną, budząc ją ze snu.

— Sprowadziłem Ci towarzyszkę—posiedział to tak wesoło, jak gdyby zwiastował jej jakąś radoną nowinę. Sejna zerwała się, przyglądając się tej

mu i dziewczynie. Przetarła oczy, uszczypnęła się w rękę—we śnie to, czy na jawie. Odwróciła się od niego. Bezwładnie opadła w poduszkę, a ciałem całym zatrząsł szloch straszny, rozpaczliwy.

Osman-Beg zapalił fajkę, zerkał niezdobywany, to na jedną, to na drugą; pokkiwał głową, objął w pól tę „Nową” i pozwolił zjechać [rozpacz jej stanik. Ona przytulwszy się do niego, spuściła powieki, drząc na całym ciele. Osman obejmując ją i całując w usta, oczy, twarz i pierś. Nagle krzyknął:

— Sejna! Sejna! — Chodź do nas, będziemy w troje.

Zbladła. Wahając, z odwróconą na bok głową, jak pies posłuszny, kroczy ku niemu.

— Chodź, usiądź tu obok mnie Sejna siada.

— Tak to dobrze. On obejmując ją i czystym przymilającym się tenorem, śpiewa:

Niema cierpienia większego niż smutek, Niema bólu większego nad ból miłosny.

Sejna drży. „Młoda” drży — śpiew wypełnia pokój. Kobiety nieśmiało i ciekawie przyglądają się sobie i jeszcze serdeczniej tulią się do niego, jedna z lewej, druga z prawej strony.

Sejna opnieje, jak śnię w maju. Znacona jest patrzeć, jak Osman-Beg pieści tę „Nową”, nazywa ją pieszczotliwymi imionami. Achl jej imiona pieszczotliwe, jej pieszczoty i serdeczne aściłki, przypadają w udziale tej przekłetej ropusze, tej próżnej, pustej dziewczul

(Dok. nast.)

**Helonów.**  
W niedzielę d. 15 sierpnia 1915.

odbędzie się **WIELKA ZABAWA OGRODOWA „Ostatnie dni lata“**  
Wyciągi cyklistów z nagrodami.  
Wyciągi piechurów (Marathon bieg). : Piłka nożna. : Koncert orkiestry filharmonijnej pod dyr. prof. A. Turnera. : Program popularny. : Wieczorem na stawach mandoliniści w gondolach, oświetleni bengalskimi ogniami. : Iluminacja parku. : Różnobarwne wodospady.  
Początek o 4 pop.  
W razie niepogody zabawa odbędzie się w niedzielę d. 22 sierpnia.  
Abonament zawieszony.  
Koncert poranny Początek o godz. 8-ej wejście 20 i 10 fenigów

Teatr „Optique-Parisienné”  
Piotrkowska № 15.

Dziś sensacja! Pierwszy raz w Łodzi.  
**„SZERLOK HOLMES”**  
Niebawym detektywny dramat w 5 wielkich częściach, i jeszcze wiele innych bardzo zajmujących obrazów.

**Ogłoszenie.**  
Główny skład tytoniu i wyrobów tytoniowych c. k. austrjacc. monopolu tytoniowego został otwarty o czem się najuprzejmiej Szanowną Publiczność zawiadamia.  
Główny Skład Tytoniu i wyrobów tytoniowych c. k. austr. monopolu tytoniowego  
**Łódź, Piotrkowska 52.**

**Pierwsze Polskie Gimnazjum Żeńskie**  
**Z. Pełkowskiej i W. Macińskiej.**  
Ul. Wólczańska № 55.  
Podania przyjmuje Kancelarja codziennie od 11-ej do 4-ej. Egzaminny wstępne i poprawkowe 1-go, lekcje — 4-go września.

**4-klasowa Szkoła Handlowa Łódzkiego Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej (Długa 45).**  
podaje do wiadomości, że egzaminny wstępne i poprawkowe rozpoczynają się d. 25 sierpnia. Lekcje rozpoczną się d. 30 sierpnia.  
Podania przyjmuje kancelarja Szkoły w zwykłych godzinach biurowych.

**SZKOŁA HANDLOWA**  
**KUPIECTWA ŁÓDZKIEGO.**  
**Dzielna № 58.**  
Podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż termin rozpoczęcia lekcji odłożony został do dnia 24 Sierpnia r. b. W dniu tym uczniowie przybyć mogą do Szkoły o godz. 9-ej rano.

**Szkoła Koedukacyjna Heleny Cholewickiej**  
Nikolaiewska 83 róg Ewangelickiej pierwsze piętro front, przygotowuje starannie chłopców do Szkoły Handlowej i do Gimnazjum Polskiego. Dla dziewczynek otwierają się klasy wyższe. Lekcje wakacyjne pod kierunkiem specjalistów. Lekcje języka polskiego dla ucni byłych szkół rządowych.  
Zakład freblowski czynny również przez całe wakacje. Spacery do ogrodów.  
Zapisy codziennie między 9—12. Bezpłatne kursy dla analfabetów dzieci zapis codz. od 8—12 1910

**Korepetytor**  
z wykształceniem 7 lub 8 klasowym, albo uniwersyteckim, posiadający język niemiecki, potrzebny na wieś do Szymanowic, koło Puzdów pow., Słupecki. Zgłoszenia przyjmuje adm. Gaz. Łódzkiej.

**Tłomaczenia**  
z polskiego i rosyjskiego na język niemiecki wykonywa tanio Albert Ledur Dzielna 86a (dom p. Briska) m. 10

**Feliks Krzyżanowski**  
artysta muzyk  
udziela lekcji fortepiana i śpiewu, mieszka przy ul. Średniej nr. 12 m. 17

**Salon mód**  
kapeluszy damskich, a również pracownia inspekcji dziecięcej **M-me Klingbeil,** ul. Piotrkowska 89, I-sze piętro front. Poleca wielki wybór w słynnym wykonaniu po cenach umiarkowanych.

**Fotografie**  
3 szt.—1 Marka, szybkie i dobre wykonanie. Spacernwa 29 w otoczeniu na prawo od godz 8 i pół do 6 pp.



